Dziś: Dalszy ciąg Pamiętników Kpt. Orlińskiego.

Nr. 18 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, poniedziałek, dn. 11 października 1926 r. CENA 20GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zagadnienia kanalizacyjne



W Wielkiej Warszawie, ziejący okropną wonią kanal przebiega ludną ulicę.

Dziś o 10-ej

Mord na tle politycznem

w Halach Mirowskich

Dziś o godzinie 10 minut 10 rano przy halach Mirowskich, robotnik, członek P. P. S., Stanisław Makowiecki, zamieszkały na ulicy Waliców nr. 7 na tle porachunków partyjnych wystrzałem z rewolweru usiłował pozbawić życia 35-letniego tragarza, Matysa Lubelskiego (Niska 72).

Lubelskiego dogorywającego przewieziono z przestrzeloną piersią do szpitala Dzieciątka Jezus. Makowieckiego aresztowano i wdrożono w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Zamach ten poruszył całe hale Mirowskie. Całe gromady ludzi stoją jeszcze dotąd i debatują o tym smutnym wypadku.

Nakrycie dwóch zebrań komunistycznych

Bogaty plon policji politycznej

Dziś rano policja polityczna otrzymała informacje o odbywających się w dwu punktach miasta zebraniach wybitnych komunistów.

Natychmiastowa obława dała bogaty plon: z domu przy ul. Łuckiej 26 odprowadzono w paradzie 12 komunistów z ciężkim bagażem, zawierającym zapas agitacyjnej bibuły.

W drugim punkcie przy ulicy Grzybowskiej 74, aresztowano również kilku zwolenników sowieckiej władzy.

Strajk w Anglji zaczyna wygasać

Górnicy wracają do pracy

Przywódcy wzywają do dalszego strajku

LONDYN, 11.10. (ATE). — Związek górników postanowił przerwać strajk i wezwał członków swoich do natychmiastowego podjęcia pracy. W zagłębiu Lancaster 60 procent ogółu górników podjęło już pracę wbrew dotychczasowemu zakazowi komitetu strajkowego. Przywódca górników Cook objeżdża cały teren strajkowy, nawołując górników do ponownego strajku. Oświadczył on, że federacja górników dążyć będzie do wstrzymania importu węgla zagranicznego do Anglji i dopóty będzie podtrzymywać strajk, dopóki przemysłowcy nie zagwarantują 7-godzinnego dnia pracy.

Ostre walki ze strzelaniną

LONDYN, 11.10. (AW). W Bedlington doszło do ostrych starć między strajkującymi a zwolennikami powrotu do pracy. Strajkujący posługiwali się nawet użyciem materjałów eksplodujących, na co robotnicy—zwolennicy powrotu do pracy odpowiedzieli strzelaniną z rewolwerów. Mimo obrony zmuszeni oni zostali do zaprzestania pracy.

Co zrobić z tym fantem tramwajowym

MAGISTRAT CHCE PODNIEŚĆ CENĘ BILETU TRAMWAJOWEGO DO 25 GROSZY

Na jutrzejszem posiedzeniu magistratu wejdzie znowu stara sprawa podwyżki biletów tramwajowych, związana z budżetem tramwajów na r. 1927.

Zarząd tramwajów widzi jedyny sposób pokrycia około 4-miljonowego niedoboru w podwyżce cen biletów na 20 gr. (z 5 groszami podatku na bezrobotnych podniosłoby to cenę przejazdu na 25 gr.).

Pomysł ten, tak niepopularny u setek tysięcy codziennych pasażerów tramwajowych, napotyka też na silny sprzeciw ze strony władz państwowych.

Wyjazd Ministra Przemysłu i Handlu

Dziś wieczorem Minister Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowski udaje się do Poznania w towarzystwie kilku wyższych urzędników Ministerstwa.

P. Minister obecny będzie na uroczystem otwarciu Wyższej Szkoły Handlowej, które nastąpi w dniu jutrzejszym. Ponadto p. Minister weźmie udział w obchodzie 75-lecia Poznańskiej Izby Handlowej.

Kursy płacone przez Bank Polski bez zmiany, a więc 8.97 i 8.96 za gotówkę dolarową i 8.98 za przekazy na Nowy York.

GIEŁDA

Uspokojenie

Poprawa usposobienia na rynku akcyjnym utrzymuje się w dalszym ciągu. Wpłynęły na to trzeźwiejsze głosy prasy w ocenie sytuacji gospodarczej Państwa oraz zapewnienia członków Rządu o zachowaniu ciągłości polityki finansowo-gospodarczej i zrównoważeniu budżetu państwowego na rok przyszły bez uciekania się do inflacji lub zwiększania ciężarów podatkowych.

Dzięki skąpszej podaży kursy utrzymują się oporniej, a nawet od soboty wykazują niewielką, wprawdzie, zwyżkę.

Dziś w obrotach przedgiełdowych wymieniano:

Bank Polski 73—73.25, Cukier 2.60, Węgiel 64—65, Starachowice 1.72, Lilpopy 15, Rudzki 1.12, 1.13, Ostrowiec 6.75, Żyrardów 10.90.

W parze ze zwiększeniem się zainteresowania dla papierów wartościowych słabnie popyt na dolary i idzie zniżka jego kursu, który w godzinach rannych w prywatnych obrotach wynosił 9.08.

Opowiadają, że niektórzy spekulanci w piątek zawierali terminowe tranzakcje na dziś po zł. 9.20 za dolara. Ci ponieśli zasłużoną karę.

Urzędowy kurs bez zmiany zł. 9.

Cena rubli złotych po dojściu w sobotę do zł. 4.97½ obniżyła się o parę groszy do 4.92.

Urzędowa cena 1 grama złota na dziś 5.98.16.

Groźba konfliktu zbrojnego Angielsko-Sowieckiego

Wisi w powietrzu

Napastliwa mowa Woroszilowa

MOSKWA, 11.10. (AW). Silne wrażenie wywołało tu przemówienie komisarza ludowego do spraw wojskowych Woroszilowa. Na temat stosunku związku sowieckiego W. Brytanji.

Przemówienie to nosiło znacznie gwałtowniejszy charakter, niż dotychczasowe enuncjacje polityków sowieckich na ten temat.

Woroszilow uważa, że starcie się zbrojne zw. sowieckiego z imperjalizmem brytyjskim jest w danej chwili rzeczą nieuniknioną.

W. Brytanja czyni wszystko, aby złamać S. S. S. R. Wypadki chińskie mogą przyśpieszyć wejście konfliktu w stadjum rozstrzygające. To też żołnierze i oficerowie armji czerwonej powinni być gotowi do odparcia z bronią w ręku zakusów wrogich władzy sowieckiej

Proces o nadużycia w marynarce wojennej

OTWARCIE ROZPRAWY

Przewodniczący ppłk. Orski otwiera rozprawę o godz. 9 min. 50. Jako asesorowie w składzie Sądu zasiadają: gen. Biliński, pułk. Płatuski, pułk. Dobrowolski, pułk. Paquelin.

Na dwuch długich ławach oskarżeni, bądź błyszczący wyłogami mundurów marynarki, bądź po cywilnemu.

Broni osk. Bartoszewicza-Stachowskiego adw. Hoffmann; osk. Rotkiela i Mróz-Pozowskiego adw. M. Niedzielski, Lipińskiego adw. Szmith, pozostałych oskarżonych adw. Seyfried.

Osk. komandor Müller zastrzega się przeciw składowi Sądu, uważając, że w myśl ustawy marynarzom należy się Sąd admiralski z asesorami oficerami marynarki, znającymi się na specjalnych warunkach służby morskiej.

Do tego wyłączenia przyłączają się wszyscy oskarżeni i obrońcy wbrew zdaniu prokuratora.

Po dłukim sporze formalnym Sąd udał się na naradę.

Budżet na rok 1927

Dziś będzie na Radzie Ministrów

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów ma być ostatecznie uchwalony preliminarz budżetowy na rok 1927.

„Ma być", ale czy będzie? Pytanie takie jest uzasadnione, zważywszy, że sprawa budżetu na rok przyszły kilkakrotnie już figurowała na porządku dziennym obrad Rady Ministrów, dotychczas jednak nie doszło do uzgodnienia zaznaczających się w łonie Rządu rozbieżności.

Jak słychać, niektórzy ministrowie są zdania, że budżet na rok 1927 w żadnym razie nie powinien przekraczać kwoty 1.900 milj. złotych, inni idą dalej, zmierzając do kwoty 2 miljardów złotych.

Francja nie może płacić 7 milj. dol. rocznie

Francja będzie płacić, o ile Niemcy zaczną... płacić

PARYŻ, 11.10. (AW). Związek b. uczestników wojny zwołał do Paryża zebranie przewodniczących wszystkich oddziałów prowincjonalnych Francji. Uchwalono rezolucję, w której **związek wypowiedział się stanowczo przeciwko zamiarom rządu ratyfikowania układu Mellon - Beranger w sprawie długów wojennych.**

Gdy delegacja związku b. uczestników wojny udała się do premjera z uchwalonemi rezolucjami, premjer zaznaczył, że **Francja spłacać będzie długi tylko w ramach swej zdolności płatniczej i w zależności od wpływów, otrzymywanych od Niemiec z tytułu realizacji planu Dawesa.**

NASZE ABC

ZAPOMNIANY OBOWIĄZEK

Przedstawiciel Polaków w sejmie pruskim, poseł Baczewski, wbrew przepisom regulaminu nie został dopuszczony do obrad nad sprawą funduszów, przeznaczonych na akcję w zamieszkałych przez mniejszość polską prowincjach Prus. Łatwo wyobrazic sobie, w jaki sposób, na jakie cele fundusze te będą użyte! Rodaków naszych po zachodniej stronie granicy czeka nowy okres przymusowego niemczenia, nowy okres prześladowań.

Może świadomość tego przełamie wreszcie karygodną obojętność, z jaką większość społeczeństwa wciaż jeszcze odnosi się do losu ośmiuset tysięcy Polaków, pozostałych pod panowaniem niemieckiem. Dziwnie łatwo pogodziliśmy się ze stanem rzeczy, który poza granicami Rzplitej pozostawia ziemię warmijską i mazurską, Bytom, Zabrze, Opole. Ludność ziem tych toczy wciaż codzienną walke, broniąc się przed zniemczeniem, a my w walce tej pozostawiamy ją własnym jej siłom, pozbawioną wszelkiej pomocy, zapomniana.

To musi się skończyć. Cała Polska musi wreszcie zrozumieć swój obowiązek wobec prześladowanych braci z za kordonu. Jak ten obowiązek wypełnić? Uczyńmy dla Śląska Opolskiego, dla Mazur i Warmji tylko połowę tego, co robią Niemcy, aby dopomóc mniejszościom niemieckim poza granicami Rzeszy. To wystarczy.

Lwów świeci przykładem ofiarności obywatelskiej

Otwarcie tygodnia lotniczego

LWÓW, 11.10 — Tel. wł. — Wczoraj rozpoczął się we Lwowie tydzień lotniczy. Punktem kulminacyjnym dnia było poświęcenie lotniska w Skniłowie, gdzie wyrosły dwa wspaniałe pomniki ofiarności obywatelskiej, a mianowicie dom administracji lotniczej, fundowany sumptem funkcjonarjuszów policji państwowej województwa lwowskiego, i wielki hangar, ofiarowany lotnictwu przez pracowników kolejowych dyrekcji lwowskiej.

Tajemnicza tragedja

Kwas solny w ustach słuchaczki seminarjum

ŁÓDŹ, 11.10 — Tel. wł. — W seminarjum nauczycielskiem im. J. Piłsudskiego wydarzyła się tajemnicza tragedja.

20letnia słuchaczka Zofja Stemplówna podczas lekcji wypiła buteleczkę kwasu solnego.

Stan zdrowia samobójczyni ciężki. Odmówiła ona policji wszelkich zeznań, oświadczając, że o powodach jej zamachu samobójczego wie dyrekcja seminarjum. Wobec tego przesłuchany będzie dyrektor tej uczelni.

Stan szkarlatyny

W dn. 9 b. m. w szpitalach warszawskich było 833 chorych. W ciągu dnia wczorajszego przybyło 36 chorych, umarło 5, wyzdrowiało 53, na dziś pozostaje 811 chorych.

Narkotyzuje i ograbia

Tajemniczy opryszek w Łodzi

ŁÓDŹ, 11.10. — Tel. wł. — W Łodzi od pewnego czasu grasuje tajemniczy opryszek, który zaczepia samotnych mężczyzn, częstuje ich narkotyzowanym papierosem i ograbia.

Policja wszczęła dochodzenie za niezwykłym przestępcą, który ma już na sumieniu kilkanaście ofiar.

Strzelał Edward do Edwarda

Gwałtowny zatarg uliczny

Pan Edward Gołębiowski (Mińska 27) powracał z imienin i pełnym pogody i radości życia wzrokiem spoglądał ku gwiazdom.

Naraz, jak z pod ziemi, wyskoczył jakiś napastnik, i z okrzykiem: „Tyś mi zabrał żonę", rzucił się na p. Gołębiowskiego. Napadnięty, szybkim ruchem wyjął rewolwer i zagroził nim napastnikowi, który rzucił się do ucieczki. P. Edward oddał kilka strzałów i z okrzykiem „trzymajcie Zielińskiego", pocwałował za uciekającym.

Obu gentlemanów odstawiono do Komisarjatu, gdzie okazało się, że napadającym jest p. Edward Lubański. Obu Edwardów pociągnięto do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju.

Pan Gołębiowski oświadczył przodownikowi, że strzelał w obronie własnej, etc.: „gdybym wiedział, że to również Edward, tobym do niego nie strzelał".

O żonie i Zielińskim w komisarjacie nie było już mowy.

Nie lubi tłoku

pan Lesiewicz posiedzi sam w komisarjacie

Pan Bolesław Lesiewicz (Targowa 37) ma szeroką naturę, lubi popić, lubi się zabawić, lubi podróże, ale nadewszystko nie lubi tłoku. Te wszystkie zamiłowania p. Bolesława, aczkolwiek utrzymane w mierze byłyby nieszkodliwe, stały się wczoraj przyczyną nastepującego dramatu.

Późnym wieczorem p. Lesiewicz zaszedł do knajpki, aby uczcić dzień świąteczny. Wypił jedną, wypił drugą, wypił trzecią... i lekko go zaroczył.

— Trzeba się przewietrzyć — pomyślał p. Bolesław i wyszedł na ulicę.

Ruch uliczny lekko oszołomił pana Lesiewicza, a szczególniej zaimponował mu tramwaj, bo to i widno, i ciepło i jeździ... Postanowił tedy odbyć małą podróż dla przyjemności, wsiadł do tramwaju, usiadł i usunął.

Podróż p. Lesiewicza odbywałaby się bez przeszkód, gdyby nie jego wrodzony wstręt do tłoku. Obudzony mocniejszem szarpnięciem p. Bolesław, rozejrzał się wokoło i ryknął:

— *Proszę z wagonu wyprosić publiczność!*

Konduktor, jednak był innego zdania i postanowił wyprosić p. Lesiewicza. Oczywiście wynikła mała awantura, do której zawezwano policjanta. W czasie szamotania p. Bolesław usiłował rozbroić policjanta, przyczem dotkliwie zranił się bagnetem w rękę.

Nie lubiącego tłoku p. Lesiewicza odstawiono do komisarjatu, gdzie oddano mu do dyspozycji oddzielną celę.

Tam już tłoku nie będzie.

Katastrofa samochodowa pod Zegrzem

Trzy osoby ranne

W dniu wczorajszym o godz. 9 m. 30 rano szosą Zegrze - Serock zdążał mec. Szymanowski na wyścigi samochodowe pod Różanem, prowadząc osobiście samochód typu Fiat 501. W samochodzie znajdowało się pięć osób.

Na piątym kilometrze za Zegrzem, gdy samochód pędził z szybkością 90 kilometrów na godzinę po wyboistej szosie, popsypanej szabrem, pękł jeden z balonów. Samochód zarzuciło, obie lewe opony spadły i samochód przewrócił się do góry kołami.

Jadący samochodem cudem uniknęli śmierci. P. Langertowa doznała złamania obojczyka, p. Arctówna również odniosła obrażenia cielesne. Jeden z pasażerów również ma złamany obojczyk.

Chciał wyręczyć monopol tytuniowy

Poszedł do kozy

Oddział lotny kontroli skarbowej przy izbie skarbowej w Warszawie, w czasie zarządzonej obławy, zatrzymał u podejrzanych osób kilkadziesiąt kilogramów liści tytuniowych, sprowadzonych z Gdańska, oczywiście bez banderoli. Nie ulegało wątpliwości, że przemytnicy sprowadzili liście tytuniowe z Gdańska i wyrabiali z nich tytuń.

Wczoraj rano oddział lotny kontroli przeprowadził rewizję w mieszkaniu Szlamy Kohna przy ul. Gęsiej nr. 35-a, gdzie wykryto maszynę do fabrykacji tytoniu oraz znaleziono 15 klg. liści tytuniowych najprzedniejszego gatunku, a także kilkanaście worków, już opróżnionych po liściach tytuniowych. W chwili, gdy do mieszkania wchodzili przedstawiciele kontroli skarbowej z inspektorem kontroli Janem Szypulskim na czele, Kohn zajęty był fabrykacją tytuniu.

Maszynę i wyroby tytuniowe skonfiskowano, zaś Kohna pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za okradanie skarbu Państwa.

Na rachunek Zielińskiego

Szantaże ne które nikt się już brać nie che

Zamieszkały przy ul. Nowogrodzkiej nr. 26 Andrzej Krasuski otrzymał list, w którym rzekomy autor bandyta Wiktor Zieliński żąda okupu w postaci 500 zł., w przeciwnym razie grozi śmiercią.

List z pieniędzmi ma być umieszczony pod słomianką.

Pan Krasuski umieścił w umówionem miejscu list treści następującej:

Panie Zieliński! Teraz pieniędzy nie mam, ale skoro panu pilno, idź do Komisarjatu, tam ci zapłacą.

Konsekwencje brzydkich apetytów

Przed kilku dniami donosiliśmy o systematycznej kradzieży dokonywanej w wędliniarni p. Mikulskiego (Miodowa 2) poszkodowany informuje nas, że straty poniesione przezeń na manipulacjach Bertachowskiego, który wędliny kradł, wynoszą 15.000 zł.

W dalszym ciągu dochodzenia okazało się, że posłaniec p. Tomasz Nowicki jest w całą aferę zamieszany zupełnie bez winy z jego strony. P. Tomaszewski Bertachowskiego nie zna, a klucz od masarni dostał się w jego ręce wypadkiem.

Do jakiej narodowości należało dziecko

Dziś rano na ulicy Nalewki na klatce schodowej domu nr. 36 dozorca domu znalazł maleńkie kwilące dziecko, przypuszczalnie dwutygodniowe płci męskiej. Wobec tego, że chłopczyk wyglądał okazale i był ładniuski, jak żydzi, tak i chrześcijanie, mieszkańcy tego domu, chcieli go wziąć na wychowanie. Z tego powodu omal nie powstało grube nieporozumienie.

Sprzeczających się o znalezionego dzieciaka uspokoił lekarz i rabin, który dowiódł, że noworodek jest pochodzenia żydowskiego. Wobec dalszej nieustępliwości obydwu stron dzieciaka odesłano do domu wychowawczego przy szpitalu żydowskim.

Kradzione nie tuczy

Już od dłuższego czasu na terenie gm. Blizne we wsiach Odolanach, Ożarowie, Wiktorynie i Włochach miejscowym gospodarzom ginął systematycznie drób. Mimo zdwojonej czujności sprawców tych kradzieży nie zdolano wykryć.

Ostatnio Marji Zakrzewskiej w Żbikówku skradziono kilka kaczek i kur. Na skutek zeznań poszkodowanej, która jakoby widziała dwóch podejrzanych mężczyzn, policja miejscowa wszczęła energiczne dochodzenie, które po nitce do kłębka, doprowadziło do aresztowania całej szajki złodziejskiej.

W Pruszkowie w czasie wspólnej uczty przy spożywaniu upieczonych kaczek i kur policja aresztowała braci **Antoniego i Józefa Głodkowskich i Stanisława Bartosika (Nowiniarska nr. 14)**, zaś w Warszawie przy ul. Górczewskiej nr. 58 aresztowano czwartego uczestnika szajki **Stefana Kowalskiego.**

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

W Gnieźnie odbył się wczoraj uroczysty wjazd ks. Prymasa Hlonda do stolicy biskupiej św. Wojciecha. W uroczystej procesji z ramienia rządu brali udział min. Niezabytowski i wojewoda Bniński.

Skandal polityczny w Sejmie pruskim przybiera na rozmiarach. Dziennik berliński „Welt am Abend" stwierdza, że pod pokrywką pomocy dla ziem wschodnich rząd pruski **wydał 32 miljony marek na gnębienie polskości.**

W Stołpcach odbyło się wczoraj poświęcenie nowego dworca kolejowego w obecności ministra komunikacji p. Romockiego.

Związki zawodowe górników **angielskich** zadecydować mają o dalszym przebiegu akcji strajkowej w dn. 14 b. m.

W Wilnie nastąpiła wczoraj w południe podczas lotów propagandowych przy deszczu **katastrofa samolotowa.** Aparat runął z wysokości 500 metrów. Lotnicy podch. Witler i kapral Jabłoński ciężko ranni.

W Pardubicach w Czechosłowacji spadł wczoraj samolot pasażerski. Pilot i 12 osób odniosło rany.

Zakopane zdobywa cudzoziemców

ZAKOPANE, 11.10. (AW). Znakomity pianista Egon Petri zakupił parcele w Zakopanem, na których zamierza wznieść własną willę, w której zamieszka od przyszłego roku. Dotychczas Petri spędzał stale wakacje w Zakopanem.

Przykra przygoda na placu Broni

Rycerskość ukarana

Ulicą Białołęcką, powracał z zajęcia p. Bogdan Leon, kolejarz. Koło parku Traugutta do pana Bogdana podbiegła jakaś zatrwożona niewiasta z prośbą, czyby nie zechciał kawałek ją odprowadzić, ponieważ boi się sama wracać.

Pan Bogdan jako człowiek rycerski, zgodził się towarzyszyć bojaźliwej kobiecie, z tem, że ją odprowadzi, sam zaś spokojnie powróci do domu. W pewnym momencie towarzyszka oświadczyła p. Bogdanowi gotowość pójścia z nim na kolację. Rycerski kolejarz tym razem, odmówił jednak prośbie niewiasty, pojmował bowiem swą rolę li tylko jako obrońca przed ewentualnem niebezpieczeństwem. Uparta, jednak, niewiasta nie dała za wygraną, zarzuciła p. Bogdanowi ręce na szyję i tak mocno się doń przytuliła, że uniemożliwiła mu wszelki ruch.

Jak się okazało był to zwykły truck złodziejski, w tej chwili bowiem z okolicznych zaułków wypadło kilku opryszków, którzy trzymanego przez kobietę p. Bogdana szczegółowo zrewidowali, a nie znalazłszy przy nim gotówki, skradli mu czapkę i notes.

Na krzyki poszkodowanego nadbiegł posterunkowy, który jednego z napastników, Józefa Bienia (Zakroczymska 19) ujął. Reszta bandytów zdołała umknąć.

Co może trucizna

Na drodze pod wsią Ząbkami w gm. Wawrze znaleziono zwłoki Józefa Kacprzaka, lat 50, mieszkańca tejże wsi.

Kacprzak dnia 9 b. m. późnym wieczorem wracał do domu wozem ze wsi Nedotrzyma. Ponieważ było to po libacji, przeto Kacprzak był mocno pijany.

W drodze Kacprzak wypadł z wozu *do przydrożnego rowu napełnionego wodą i tam, nie otrzymawszy żadnej pomocy, życie zakończył.* Koń z wozem powrócił do domu.

Przerażona żona Kacprzaka zaczęła poszukiwać męża i wczesnym rankiem znalazła go martwego w rowie. Przy pomocy sąsiadów nieszczęśliwa kobieta przewiozła zmarłego do domu.

Rokowania w nieskończoność

O umowę handlową polsko-niemiecką — Żądania Niemiec Stanowisko Polski

Dzisiaj po południu rozpoczynają się w Berlinie znowu rokowania polsko - niemieckie o zawarcie umowy handlowej między obu państwami. Sprawa ta przeciąga się od półtora roku i stoi wiecznie na tem samem miejscu.

Niemcy chcą **uzależnić** od siebie Polskę gospodarczo. Dlatego też podczas rokowań wysunęli takie żądania,

których my nie możemy przyjąć.

Zażądali dla siebie **takich przywilejów**, jakimi się u nas cieszą państwa sprzymierzone, jak Francja czy Rumunja, a przecie trudno Niemców zaliczać do przyjaciół Polski. Zażądali równocześnie załatwienia po ich myśli szeregu spraw ściśle politycznych, jak uprzywilejowanego szkolnictwa dla mniejszości niemieckiej wreszcie zażądali dla komiwojażerów niemieckich prawa swobodnego poruszania się po Polsce.

To są dla nas warunki najtrudniejsze. Rokowania są prowadzone nie o sprawy polityczne i kulturalne, tedy sprawy szkolnictwa niemieckiego w Polsce zupełnie nie są tu na miejscu. Polska **więcejby mogła postawić zarzutów** Niemcom co do prześladowania szkolnictwa polskiego w Niemczech, aniżeli przeciwnie. Co się zaś tyczy swobody ruchów obywateli obcego państwa, a zwłaszcza komiwojażerów niemieckich, to rzecz nie tak łatwa: raz dlatego, iż jest to ogromna konkurencja dla naszych handlowców powtóre cośby mogli o tem powiedzieć wojskowi, wiadomo bowiem z czasów wielkiej wojny, iż za pośrednictwem komiwojażerów Niemcy uprawiali najlepiej szpiegostwo w państwach sąsiednich.

Niemcy byli przekonani, iż t. zw. wojną celną, utrudnieniami, przy przywozie i przy eksporcie z Polską, zabiją nas natychmiast: jakoś, Bogu dzięki **ich nadzieje się nie sprawdziły.** Teraz liczą, iż po wstąpieniu do Ligi Narodów Polacy powinni okazać im więcej przychylności.

Jesteśmy pewni, i. jak dotąd, delegacja polska będzie z całą stanowczością broniła interesów naszych.

Kapitan Orliński

mówi w Łodzi

ŁÓDŹ, 11.10. — Tel. wł. — Wczoraj rozpoczął się tu tydzień lotniczy.

Punktem kulminacyjnym jego uroczystości będzie przyjazd w środę kpt. Orlińskiego, który wygłosi odczyt p. t. „Mój lot Warszawa — Tokjo — Warszawa".

Program opozycji w Bolszewji

Kompromis co do własności prywatnej

MOSKWA, 11.10. (Rps). — Zwolennicy opozycji i Trockiego rozpowszechniają odezwy, zawierające program opozycji. Opozycjoniści żądają konsolidacji państwowości sowieckiej oraz zwrócenia baczniejszej uwagi na problematy sowieckiego życia państwowego, *zatwierdzenia praw własności włościaństwa na ziemi, przez niego uprawianej*, wprowadzenia ustawodawstwa, gwarantującego niemożliwość powrotu Rosji do ustroju burżuazyjnego, częściowego złagodzenia węzłów, krępujących wolność słowa i druku w Rosji, stosowania kary śmierci jedynie na podstawie wyroków sądowych, ustalenia ściślej szej łączności z komunistami zagranicznymi.

Osobliwe „prawdy"

Głos „prawdy" odpowiada na wywody p. Ministra Przemysłu i Handlu

W dzisiejszym numerze „Głosu Prawdy" ukazała się „soczysta i stylowa" odpowiedź na wywody Ministra Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowskiego, zamieszczona we wczorajszym numerze „ABC".

Bylibyśmy odpowiedź tę potraktowali tak, jak na to zasługuje, t. j. pominęlibyśmy ją poprostu milczeniem, a to chociażby dlatego, że dotyczy ona osoby samego Ministra, od którego zależeć będzie zareagowanie na te „dodatkowe" napaści, gdyby przy okazji „Głos Prawdy" nie uważał za właściwe ogłosić nieco „prawdy" o ABC.

Pragniemy więc stwierdzić z całą stanowczością, że ABC nie jest żadnym korfantowskim dziennikiem i wogóle z p. Korfantym nie ma nic wspólnego. Twierdzenie więc „Głosu Prawdy" jest poprostu „głosem kłamstwa".

Równocześnie stwierdzamy, że „ABC" nie jest też żadnym organem p. Ministra Kwiatkowskiego, gdyż wogóle „ABC" jest pismem niezależnem od jakiegokolwiek ministra czy innego potentata.

Stosunek nasz, jako pisma bezpartyjnego, mającego na względzie li tylko dobro Państwa, do poszczególnych ministrów jest czysto rzeczowy. No, i trudno: nie możemy jednakowo traktować fachowości i zasług dwuch sąsiadujących z sobą ministrów — pp. Kwiatkowskiego i Czechowicza.

Na zakończenie, także gwoli „prawdzie" i wbrew „głosowi" stwierdzamy, że rozmowa z p. Ministrem Kwiatkowskim ukazała się w tym samym, co u nas, brzmieniu we wczorajszym Nr. 280 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" w Krakowie.

Rzemiosło polskie tworzy front obronny

Projekt ustawy przemysłowej krzywdzi je

Rozmowa ABC z jen. sekr. C. T. Rz.

Wczoraj odbył się w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa wielki wiec rzemieślników warszawskich. W związku z tem zwróciliśmy się do gen. sekr. Centr. Tow. Rzemieślniczego z prośbą o wywiad.

— Jakie jest stanowisko sfer rzemieślniczych w stosunku do rządowego projektu ustawy przemysłowej?

— Negatywne! Nie w stosunku do samej ustawy, potrzebę której rzemiosło polskie oddawna odczuwa, lecz do ujęcia przez nią najważniejszych postulatów rękodzieła.

Na pierwszym planie stawiamy sprawę samorządu gospodarczego w dziedzinie rzemiosła. Wyrazem jego mają być Izby rzemieślnicze i cechy. Jedne i drugie, a specjalnie pierwsze, winny posiadać odpowiednio duże uprawnienia, aby rzeczywiście dały pole do rozwinięcia wszelkich możliwości pracy, ukrytych w świecie rękodzieła.

Tymczasem projekt ustawy ogranicza do minimum owe uprawnienia, cechy właściwie przekreśla, zaś z Izb czyni biurokratyczne kancelarje, pozostające pod ścisłym nadzorem rządowych komisarzy.

— Co dalej?...

— Następnym punktem, godzącym specjalnie w rzemiosło b. Kongresówki i Ziem Wschodnich są artykuły, na mocy których, w ciągu lat dziesięciu, na tych terenach każdy, kto przedstawi zaświadczenie Urzędu gminnego, iż samodzielnie wykonywuje rzemiosło, ten zostanie równouprawniony z rzemieślnikami rzeczywiście kwalifikowanymi zawodowo, otrzyma prawo wybierania i wybieralności do Izb rzemieślniczych, wogóle urzędowo wejdzie do organizacyjnego i społecznego życia rzemiosła.

— Jakie widzą panowie perspektywy na przyszłość?

— Smutne, lecz nie beznadziejne. Skrępowani w życiu organizacyjnem urzędowem, przeniesiemy cały ciężar pracy do organizacji rzemieślniczych społecznych. Myśl utworzenia wspólnego frontu rzemieślniczego" już dziś dojrzała. Rąk sobie związać nie damy, im gorsza ustawa, tem zgodniej i wydatniej będziemy pracować w organizacjach od ustawy niezależnych.

Jeszcze jeden warunek robotników łódzkich

O podwyżkę dla biurlistów i majstrów

ŁÓDŹ, 10. 10. (Tel. wł.). Zatarg w przemyśle włókienniczym nie został jeszcze zlikwidowany.

Robotnicy wprawdzie przyjęli 5-procentową podwyżkę przemysłowców, domagają się jednak, aby zastosować ją również w stosunku do pracowników biurowych i majstrów fabrycznych.

Odpowiednie oświadczenie delegacje robotników złożyły Rządowi i od otrzymanej odpowiedzi uzależniona jest dalsza akcja robotników.

W dniu dzisiejszym ma zapaść w tej sprawie ostateczna decyzja.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 13)

Przedruk zastrzeżony.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Po kilku minutach Czita znikła za pagórkami. Pod sobą miałem znowu morze tajgi. Etap miałem krótszy, niż zwykle — 1200 kilometrów, ale następne lądowanie miało być już na terytorjum chińskiem, — w Charbinie. Tajga, tak, jak się rozpoczęła koło Nowosibirska, tak samo się skończyła 200 kilometrów za Czitą. Kilka wysepek leśnych, — a dalej — bezkresna równina bez jednego drzewka.

Po olbrzymiej tajdze miałem do przebycia olbrzymi step.

Niedaleko granicy tajgi i stepu przelatywałem nad miejscowością, która o mało nie zaważyła na szali losu mego raidu. Nie zwróciłem wówczas najmniejszej uwagi na małą stacyjkę, ukrytą w drzewach nad rzeką. Była to Byrka.

Step, który się rozpoczął lekkiemi wzgórzami, stopniowo przechodził w równinę, równą, — jak stół. Kolej żelazna, którą posługiwałem się dla orjentacji, robiła wrażenie zupełnie porzuconej.

Ukazanie się pociągu na torze, było zjawiskiem nader rzadkiem. Nic w tem dziwnego, — na kolei syberyjskiej kursują tygodniowo trzy pociągi osobowe. Ruch towarowy jest niewiele więcej rozwinięty.

Od czasu do czasu na żółknącym już kobiercu stepów widniały jurty koczujących tubylców. Umieszczone one były przeważnie w promieniu 30 kilometrów od kolei. Wielkie tabuny koni pasły się wpobliżu tych osiedli, nad niektóremi domostwami unosił się dym.

Początkowo myślałem, że są to bandyci chińscy, chunchuzami zwani, którzy nie uznając nad sobą żadnej władzy, grasują bezkarnie na pograniczu chińsko-rosyjskiem. Odwróciłem się więc do Kubiaka i dałem giestem do zrozumienia, że w razie jakiegoś defektu motoru po lądowaniu będziemy narażeni na dość nieprzyjemną operację, w Rosji popularnie zwaną „siekim baszka".

Twarz Kubiaka nie zdradzała zachwytu.

Później dowiedziałem się, że byli to „burjaty" spokojne plemię koczujące. W pewnej chwili widziałem nawet sam proces owego „koczowania".

Cała osada załadowana na grzbiety końskie długim sznurem wędrowała przez step, na inne, niewypasione pola.

Równina robiła wrażenie wręcz niesamowite. Jak okiem sięgnąć, nie było ani jednego wzniesienia, ani jednego wąwozu. Stepem tym od Mandżurji (stacja nad granicą rosyjską) aż do miasta Urgi w Mongolji pędzić można samochodem dowolną szybkością stepem równym, jak stół, całe dwa tysiące kilometrów.

Pierwsza większa osada, jaką spotkałem na stepie, była stacja Mandżurja na kolei t. zw. Wschodnio-Syberyjskiej.

Znadowałem się już nad terytorjum chińskiem...

Na ziemi znajdowali się Synowie Nieba, a wysoko nad nimi przelatywali synowie Ziemi Polskiej.

Step za Mandżurją ciągnął się jeszcze dobre 500 kilometrów. Wreszcie nużącą swą jednostajnością równina przeszła w faliste przedgórza. Doleciałem do Chinganu.

Grzbiet Chingański, ciągnący się z południa na północ i zamykający od wschodu stepy mandżurskie, nie grzeszy zbytnią malowniczością. Wzniesienia są dość łagodnie, lecz prawie zupełnie pozbawione roślinności. Żółknąca, rachityczne trawa pokrywa stoki górskie, drzew nie widać wcale. Góry dziwnie ponure i martwe. Tutaj właśnie rezydują ci niebezpieczni rozbójnicy chińscy — chunchuzi.

W tak beznadziejnie dzikiej okolicy ci bandyci muszą prowadzić żywot niesłychanie nudny.

Gdy przeleciałem przez Chingan, w pewnem oddaleniu od gór spostrzegłem znaczną zmianę w krajobrazie. Rozpoczęły się ukazywać z początku pojedyńcze osady, następnie i całe wioski chińskie. Dokoła wiosek widniały pola uprawne. Same wioski były otoczone murami.

Synowie Nieba widocznie mają często do czynienia z niezbyt życzliwymi sąsiadami z Chinganu.

Śmiesznie wyglądają z góry te wioski. W dużym czworoboku umieszczono szereg mniejszych. Nie widać ani roślin, ani zwierząt. Coś nakształt luźnego szkicu z elementarnej geometrji.

Kolej żelazna, która w Chinganie ukrywała się przedemną kilkakrotnie w długich tunelach, ciągnęła się teraz równiną, będąc jedynym drogowskazem dla mnie w tym jednostajnym krajobrazie.

Lecąc wzdłuż tej kolei minąłem chińskie miasto Cicikar i skierowałem się dalej nad koleją, prowadzącą do Charbina.

Z każdym kwadransem lotu zaludnienie okolicy stawało się większe, lecz wielkość poszczególnych pól nie zwiększała się. Po czarnych, urodzajnych glebach rosyjskich, zwracała na siebie uwagę barwa ziemi chińskiej.

Była zupełnie popielata.

(C. d. n.).

Dzień królowej rumuńskiej

Cel jej podróży do Paryża — Co będzie robić w Ameryce?

Królowa rumuńska, która bawi obecnie w Paryżu (wyjedzie dopiero 12 października) stanęła w apartamentach jednego z najkosztowniejszych hoteli paryskich — hotelu de Ritz. Z Paryża udaje się do Ameryki. **Nie udaje się bynajmniej dla robienia filmów, lecz jest możliwe, że przyjmie propozycję odegrania w pewnym filmie roli królowej.** Za taką rolę impresario filmowy, Edwin Carew, zgodziłby się dać do dyspozycji królowej na fundację dziecięcą

25 tys. dolarów.

Królowa ma tak litościwe serce, że gotowa podjąć się wykonania takiej roli, bo tyle dobrego możnaby zrobić w ochronkach Rumunji za te pieniądze.

Ale głównym celem podróży królowej do St. Zjednoczonych jest zwiedzenie muzeum Hill w Seattle. Królowa pragnie wystawić w tem muzeum szereg prac przemysłu domowego swego państwa; jednocześnie chce osobiście złożyć podziękowanie wszystkim tym towarzystwom amerykańskim, które pomagały Rumunji w czasie wojny. To też królowa zostanie w St. Zjednoczonych około 2 i pół miesiąca.

Wprawdzie podróż królowej jest zupełnie prywatna, mimo to jednak będzie ona na urzędowem przyjęciu, które na jej cześć wyda w Białym Domu 19 października rząd St. Zjednoczonych.

MÓJ EKRAN

PAŃSTWO BEZ ETYKI.

Kiedy, po przyjeździe do Paryża, nazajutrz rano wyszedłem na ulice, zaczepiła mnie jakaś niemłoda, czarno ubrana kobiecina, pytając, którędy droga do Banku Francuskiego. W pół godziny potem, przechodząc koło starożytnego gmachu bankowego, spostrzegłem liczny tłum zwartym szeregiem zalegający trotuar przed wejściem. Był to

o g o n e k

dobrze znany z czasów inflacji, ogonek monumentalny, niezwykłej długości.

— Na co, u licha, czekają ci ludzie? Czyżby wycofywali wkłady?

Sklepikarz w białym fartuchu, stojący we drzwiach magazynu, rozwiał moje wątpliwości:

— To pan nie wie, że państwo płaci po 135 fr. za każdego złotego ludwika? Podczas wojny ludzie porządni wymienili swoje złoto na papierki i źle na tem wyszli, zaś te św... (ces couchons-la) robią teraz kokosowy interes.

To rzekłszy splunął z pogardą.

Pomyślałem sobie, że jednak Państwo powojenne wchodzi często w kolizję z prawami etyki, której powinno być stróżem. Widzieliśmy już zbliska bardzo niechlubne operacje finansowe pewnych Państw, które bez ceremonji niszczyły oszczędności, pracowicie ciułane przez wiele lat, spłacając swoich wierzycieli bezwartościowemi banknotami. Teraz oto mamy nowy przykład, obrażający poczucie etyki i sprawiedliwości: Państwo wypłaca premje tym, którzy w ciężkich dla kraju chwilach myśleli tylko o swojej kieszeni.

SAT.

Najlepszy lekarz może się pomylić!

Ale czy zawsze za to odpowiada?

Zapatrywania lekarzy

Na kontynencie chirurgów, który obecnie odbywa się w Paryżu, poruszono bardzo ciekawą, i dla niewtajemniczonych sprawę pomyłek, jakie robią lekarze przy operacjach.

Jeden z lekarzy wystąpił z referatem, wychodząc z założenia, że ludzką jest rzeczą mylić się. Dla zobrazowania referatu lekarz podał następujący przykład.

Znany lekarz ma dokonać operacji w szpitalu; chodzi o flegmonę prawego ramienia. Pielęgniarka, która ma przygotować chorego, przedstawia do operacji **lewe** ramię. Chirurg stwierdza pomyłkę dopiero po zapuszczeniu sondy, zdziwiony, że nie znajduje na niej ropy. Chory wytoczył proces i lekarz musiał zapłacić wysokie odszkodowanie.

Często zdarza się także, że najlepsi operatorzy zostawiają we wnętrznościach chorego zwoje waty. Wielka to pomyłka lecz odpowiadać za nią lekarz powinien tylko częściowo; bo przecie dla usunięcia krwi podczas operacji zapuszcza on w ranę coraz to nowe zwoje waty i gazy, które pielęgniarka liczy. **Jeśli się pomyli, lekarz zostawia jeden zwój w ranie, bo ten zwój jest koloru ciała. Gdy jednak chory wskutek tego zapomnienia umrze, rodzina może wygrać proces i lekarz zapłaci bardzo wysoką sumę.**

OPINJA PRAWNICZA.

Wywodami temi zainteresował się jeden ze sławnych prawników. Zdaniem jego chirurg może odpowiadać sądownie, jeśli chory lub jego krewni (gdy chory po operacji umarł) wytoczą skargę. Skarga może być cywilna i karna; karna wtedy, gdy operowany umiera wskutek nieostrożności czy niedbalstwa lekarza, lub też jeśli zostanie tylko zraniony czy okaleczony.

Lekarz nie odpowiada tylko za złe rozpoznanie choroby, czyli za tak zwaną złą djagnozę; nie odpowiada również w tym wypadku, gdy jedynie stosuje względem chorego naukowe metody leczenia.

Prosty z tego wniosek, że zawód chirurga jest nieporównanie bardziej odpowiedzialny od zawodu zwykłego lekarza.

Rewolucja warjatów

Straż ogniowa musiała uspakajać szaleńców

W szpitalu dla obłąkanych w Angouleme „zbuntowało" się 30 chorych, którzy nietylko dali sobie radę z dozorcami i opieką lekarską, lecz nawet wezwana policja nie mogła ich przywołać do porządku; dopiero wezwana straż ogniowa, puściwszy w ruch węże sikawek, zdołała warjatów nakłonić do rozsądku i zmusić do powrotu do cel.

To wydarzenie, które wywołało niebywałą wrzawę w całej Francji, było dlatego możliwe, że szpital dla warjatów w Angouleme, jeden z najstarszych we Francji, nie posiada nowoczesnych urządzeń. Awantura miała jednak pewien podkład słuszności. Oto lżej chorzy już oddawna skarżyli się na złe pożywienie, a przed kilku dniami przedstawili tę skargę zarządowi szpitala drogą wysłania specjalnej delegacji.

Sposób, w jaki dyrektor przyjął delegację, bardzo jej się nie podobał,

to też bez namysłu czynnie go znieważono.

Dozorcy pośpieszyli na ratunek, powstała zawzięta walka na pięści, tym dla dozorców dokuczliwsza, że warjatom przybyła pomoc. **Połamano urządzenie mieszkania dyrektora, a warjaci, uzbrojeni w krzesła i lampy, ruszyli na dozorców.**

Wszystko to jednak było niczem w porównaniu z tym, co się działo, gdy zamknięci w celach furjaci, wsparci przez będących na korytarzach warjatów, zaczęli się wydostawać z zamknięcia. **Paru z nich ulokowało się na dachu szpitala; poleciały cegły i dachówki, które posłużyły walczącym na dole jako świetna broń. Krew lać się zaczęła jeszcze obficiej, coraz to jakiś dozorca, cały we krwi, padał na posadzkę korytarza.**

Wezwana policja przybyła w liczbie dwudziestu ludzi, **ale przyjęto ją taką kanonadą z cegieł i dachówek, że mowy być nie mogło o dostaniu się do szpitalnego budynku.** Ktoś z dozorców, czy policjantów wpadł na pomysł zawiadomienia straży ogniowej; przybyła ona z parową sikawką; lecz zanim zdołano ją ustawić, już dwuch strażaków furjaci ciężko zranili cegłami.

Strumień zimnej wody zrobił jednak swoje; furjaci zaczęli się poddawać; paru zeskoczyło z dachu, ponosząc śmierć, inni pozwolili policji odprowadzić się do cel. Kilku jednak w ciągu walki zdołało zbiec ze szpitala. Przy ich odszukiwaniu chyba i sikawka nie pomoże. Jednego zdołano znaleźć w kawiarni, gdzie zamówił szampana. Policja przybyła w samą porę, by go zatrzymać, bo właśnie zabierał się do tego, by **wejść na żyrandol elektryczny znajdujący się w jednej z wielkich sal kawiarni.**

Nową szulernię światową

otwarto w dawnym pałacu sułtanów w Konstantynopolu

Świetny pałac sułtana Abdul - Hamida, słynny Ildis-Kiosk, składający się z szeregu przecudnych willi, wzniesionych na zlecenie krwawego Abdul - Hamida, a ukrytych poza wysokiemi murami, które stanowiły dla sułtana jedyną gwarancję, że uniknie spisków i śmierci z rąk poddanych, — **pałac ten, którego ściany pamiętają sceny okrutne, w którym podpisano niezliczone wyroki śmierci, pałac męki i udręczeń znowu wrócił do życia.**

6 września w pałacu tym otwarto wielki dom gry. W powodzi świateł, poprzez gaje palm i storczyków, po salach o marmurowych ścianach a stołach makatami pokrytych, wśród przepychu wschodnich dywanów, zamiast dawnych katów i świty sułtana, jego eunuchów i służby uwijają się tłumy lokajów w liberjach. Dawniej w służbie sułtana, dziś w służbie molocha gry.

Młodoturcy mają więc nareszcie swoje Monte Carlo, za którym tak bardzo tęsknili. Założycielem nowej szulerni światowej jest Włoch Marżo Serra, który cudownie umiał w urządzeniu Ildis - Kiosk naśladować Monte - Carlo.

Z czasem tedy i tutaj legendy powstaną o rzucających się ze skał ofiarach gry; legendy takie krążą po całej francuskiej Rivierze o Monte - Carlo, którego ofiary rzucają się ze skał do morza Śródziemnego. Jeśli chodzi o Ildis - Kiosk, legend o ofiarach on się nie boi; może żaden pałac w świecie nie ma tak bogatej przeszłości. Jeśli więc nastąpi w tym względzie jakaś zmiana, polegać będzie na tem, że gdy dawniej fale Bosforu tuliły ofiary sułtańskiej mości, dziś zaczną obejmować trupy tych, których namiętność zaprowadziła w grze za daleko...

Otwarcie szulerni odbyło się bardzo uroczyście, przy udziale ciała dyplomatycznego, bankierów i bogatych kupców, uczonych, wojskowych i urzędników; panowie i panie w strojach balowych. Szampan lał się strumieniami. O godzinie 11 dano znak, że sale gry rozpoczynają „pracę". Przy trzech wielkich stołach ruletki i dwu baccarat zasiedli zaproszeni na otwarcie goście i złoto i banknoty popłynęły do krupierów.

Bosfor nie wchłonął tego wieczoru żadnej ofiary gry, ale czy i dotąd jest tak samo, tego nikt z nas wiedzieć nie będzie.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Śmierć od prądu elektrycznego

Wszyscy wiemy dobrze, że dotknięcie przewodników elektrycznych o wysokiem napięciu powoduje śmierć natychmiastową z powodu porażenia serca. Wypadki tego rodzaju śmierci zdarzają się coraz częściej.

Pewien lekarz i profesor medycyny przeprowadził niedawno w Dortmundzie (Niemcy) badania nad wypadkami śmierci z powodu porażenia prądem i doszedł do ciekawych wyników w tych badaniach. Stwierdził on mianowicie, że we wszystkich badanych wypadkach porażeni prądem siedzieli przeważnie w ten sposób, że prąd mieli z lewej strony; na 100 wypadków śmierci porażenie z lewej strony nastąpiło w 88, a z prawej strony zaledwie w 12 wypadkach.

Profesor ów wyprowadza wniosek, że jeśli prąd elektryczny musi doprowadzić do zabicia czynności serca, musi przez serce przejść, co bardzo łatwo następuje wtedy, gdy miejsce zetknięcia z prądem znajduje się z lewej strony ciała. Porażenie następuje rzadziej przez dotknięcie przewodnika głową czy prawą stroną ciała.

Najpiękniejsza angielka

22 października w Londynie zostanie ostatecznie rozstrzygnięty konkurs piękności; opinja zostanie wygłoszona na balu, specjalnie w tym celu wydanym w Albert-Hall. Konkurs piękności ten cieszył się bardzo wielkiem powodzeniem, stanęło doń bowiem 5 tys. kandydatek.

Dziś po różnych losowaniach z tych pięciu tysięcy zostały cztery tylko panie, z których specjalne jury wybierze najpiękniejszą. Do tego zawodu ostatecznego stają następujące panie: panna Gilroy, bardzo wyróżniana już na światowej wystawie w Wimbley, gdzie uosabiała Piękną Helenę, panna Morgan, artystka z londyńskiego teatru „Lyceum"; panna Flattman, najbardziej poszukiwana przez wszystkich artystów angielskich modelka; wreszcie panna Waks.

Za kilkanaście dni dowiemy się która z nich dzierżyć będzie berło piękności na całą Anglję.

Nowe samobójstwo uczonego

Rektor uniwersytetu w Jenie odbiera sobie życie

Rektor uniwersytetu w Jenie (Niemcy), prof. dr. Aleksander Gutbier w poniedziałek ubiegły w godzinach południowych odebrał sobie życie. Był to stosunkowo młody jeszcze mężczyzna, liczył bowiem zaledwie 51 lat. W r. 1902 habilitował się jako chemik, w 1907 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1912 zwyczajnym. Wykładał początkowo w Sztutgarcie, dopiero przed 4 latami został powołany na kierownika chemicznego laboratorjum przy uniwersytecie w Jenie.

Prof. Gutbier wydał szereg dzieł z zakresu swej specjalności; wogóle pracował niestrudzenie, przypuszczają też ogólnie, że właśnie ta praca nad siły spowodowała, że targnął się na własne życie, zupełnie snać wyczerpany. Po niedawnym wypadku z prof. Kammererem, który popełnił samobójstwo pod Wiedniem, jest to nowy wypadek, kiedy uczony o dużej sławie i zasługach kończy tak tragicznie swe porachunki z życiem.

Plaga i hańba stolicy polskiej

Nierząd na ulicach Warszawy

Najniemoralniejsze miasto na świecie

Chcemy tu pisać o tem, o czem się nie mówi... Pardon! O czem nie mówiło się kiedyś, kiedy jeszcze nierząd uliczny odbywał się tylko po ciemku, albo w pewnych oddalonych i niewidocznych kątach. Ale dziś, gdy nierząd wytacza się zuchwale na środek miasta, w okolice dworca głównego, już od 9-ej zrana, sprawa, o której tu mówimy, przestała być drastyczną i drażliwą, bo dalibóg zanadto

rzuca się w oczy

każdemu, kto widzieć ją chce, lub nawet nie chce. Spójrzmy więc śmiało prawdzie w oczy i nie owijajmy słów w bawełnę. A prawdą jest, niestety, że Warszawa stała się, dzięki bądź niedołęstwu, bądź błędnej taktyce odpowiednich władz

najniemoralniejszem miastem na świecie,

przeżartem i zdeprawowanem jawnym i tajnym nierządem, tolerowanym z dziwnem zaiste zaślepieniem. O tem się nie mówi? Przeciwnie! O tem należy głośno krzyczeć, aby ci, którzy nie widzą, przynajmniej usłyszeli parę ostrych słów prawdy. Twierdzimy stanowczo, że nigdzie na świecie, ani w Paryżu, uważanym niesłusznie za nowoczesny Babilon, ani nawet w miastach portowych, nie dzieją się na ulicach

w biały dzień

podobne bezeceństwa, jak w Warszawie. Nasi synowie i nasze córki, wracając ze szkół, muszą patrzeć na sceny plugawych harców i manewrów ulicznic, muszą ocierać się o brudy, muszą słuchać ohydnych wyrazów, słowem dziatwa szkolna i młodzież

narażona jest na każdym kroku

na wdychanie w młode dusze zatrutej najgorszemi wyziewami zepsucia atmosfery domu publicznego, ponieważ Warszawa, z winy obecnych kierowników urzędów sanitarno - obyczajowych, stała się

wielkim domem publicznym,

nie zamkniętym, lecz otwartym dla wszystkich o każdej porze dnia, o czem przekonać się można na ulicach Marszałkowskiej, Brackiej i Chmielnej koło dworca.

Tłumiąc dosadne wyrazy oburzenia, jakie cisną nam się pod pióro wobec tak bezprzykładnego

splugawienia stolicy polskiej

przez władze niedołężne lub zaślepione, zapytujemy tutaj publicznie: czemu przypisać to rozpanoszenie się nierządu w samym środku Warszawy? Czy mamy tu do czynienia z niesłychaną bezradnością wobec zjawiska, opanowanego przecież mniej lub więcej dostatecznie w wielkich miastach na Zachodzie? Czy może to dziwny objaw jakiegoś

pryncypialnego safandulstwa

domorosłych reformatorów społecznych, zapatrzonych na wzory bolszewickie? Kto wie, może któryś z tych panów z ul. Daniłowiczowskiej, naczytawszy się „Jamy" Kuprina, albo „Zmartwychwstania" Tołstoja, zechciał zastosować tu rosyjską zasadę

niesprzeciwiania się złu

i rozgrzeszania najwstrętniejszej bestji ludzkiej? Nie wiemy, które z tych przypuszczeń jest trafne, ale faktem jest, że Warszawa pod rządami tych panów

cuchnie nierządem,

jak żadne inne miasto w Europie. W r. z. w Kopenhadze, podczas ostatniego zlotu harcerzy, pewien Duńczyk, rozmawiając z harcerzami polskimi, rzekł:

— Warszawa! Znam to miasto. Bardzo ładne i sympatyczne, szkoda tylko, że wieczorem wyjść tam nie można na ulicę, aby nie być napastowanym przez hordy ulicznic.

Powściągliwszy Duńczyk nie dodał, że to samo dzieje się i we dnie, w samym środku naszego miasta, ale my to musimy dopowiedzieć za niego, pytając na zakończenie:

— Dlaczego nie znajdzie się nikt, wojskowy czy cywilny, któryby położył kres tej ohydzie?

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Dziś na targowisko warzywne przybyło 225 wozów. Ceny raczej zwyżkują. Notowano je w detalu:

Buraki za pęczek 7—9 groszy, cebula I gatunek za kilo 30—34 grosze, chrzan kilo 2 złote, kalafjory I gatunek za sztukę 20—23 grosze, za II gatunek 8—10 groszy, kapusta biała w główkach za sztukę 15—20 groszy, kapusta czerwona za główkę 16—23 grosze, włoska 14—18 groszy, marchew po 11—15 groszy pęczek, pietruszka 16—20 groszy pęczek, pomidory 50—80 groszy klg., pory 25—30 groszy za pęczek, sałata 40—45 groszy za główkę, ziemniaki za 100 kilo wozowe 11—12 złotych, wagonowe 8—9 złotych.

Wielki proces o nadużycia w marynarce wojennej

207 stron aktu oskarżenia. — 6 rzeczoznawców. — 80 świadków

Dziś rano rozpoczął się w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie olbrzymi proces karny, jakiego

nie znały jeszcze dzieje Polski Niepodległej, któremu niewiele równych znają kroniki sądowe całego świata.

SPÓŁKA O TRZECH OBLICZACH.

Głównym dostawcą broni podwodnej dla Marynarki Wojennej była firma Marszalk i S-ka. Utworzyli ją w r. 1922 dla handlu węglem Karol Marszalk, przed wojną wysoki dygnitarz policji rosyjskiej; Eugenjusz Erbstein, przed wojną sędzia pokoju w Druskienikach.

Ci przedsiębiorcy, przyjąwszy na wspólnika inż. J. Miklaszewskiego, przez niego jeszcze w r. 1922 rozpoczęli starania o powierzenie im dostaw technicznych dla urzędów państwowych i marynarki,

a dla „dogodności" ci panowie działali pod trzema różnemi firmami.

O ile więc przy poszczególnych przetargach ofertowanych na dostawy rządowe stawały

owe trzy „różne" firmy

to była to właściwie jedna i ta sama spółka.

ZAŻYŁE STOSUNECZKI

Wiedział o tem dobrze

referent broni podwodnej Marynarki Wojennej, Komandor ppor. Bartoszewicz - Stachowski,

który był też w stosunkach, zarówno towarzyskich, jak i „handlowych" z Marszalkiem i Erbszteinem. Bywali nawzajem w swych domach, od czasu do czasu spotykali się w „Oazie" i t. p., a zażyłość inż. Miklaszewskiego z kom. Bartoszewiczem widoczna była z częstych wizyt inżyniera w biurze, w kierownictwie Marynarki.

W listopadzie 1923 r. ukazał się w „Myśli Niepodległej" artykuł p. t. „Spółki leśne na Kresach", w którym autor ostrzegał przed działalnością Marszalka.

Mimo, że artykuł ten musiał być mu znany, Bartoszewicz

nie przedsiębrał żadnych środków ostrożności

względem wymienionych dostawców, z którymi nadal utrzymywał bliskie stosunki.

SZCZĘŚLIWY DOSTAWCA

Nie dziwne wobec takiej zażyłości, że referent broni podwodnej komandor ppor. Bartoszewicz - Stachowski

popierał, gdzie i jak tylko mógł firmę Marszalk przy dostawach

Oferty firmy Marszalk zawsze były przyjmowane

na szczególnie korzystnych warunkach.

Umowy Skarbu Państwa z z firmą tą były dla niej bardzo korzystne i nie wymagały gwarancji. Jeśli nawet nie dotrzymała firma terminu dostawy, to zamiast zapłacić karę umowną, uzyskiwała bez podstawy przedłużenie terminu.

Tymczasem bank Warszawsko - Gdański, z którym wspólnicy byli w kontakcie,

operował otrzymanemi zaliczkami,

dochodzącemi 60 proc. ceny zamówień.

Systematyczna działalność bogacenia się na Skarbie Państwa dotyczyła **kilkudziesięciu umów na setki tysięcy złotych,** na dostarczenie min, bomb, kotwic, lin, rewolwerów i t. d.

Bartoszewicz - Stachowski samowolnie przyjmował oferty ulubionej „spółki", sporządzał **fałszywe protokóły o rzekomych dostawach**

i dawał je gotowe do podpisu innym oficerom marynarki.

PRZED SĄDEM

Po długiem śledztwie i wykryciu tych machinacyj prokurator wojskowy płk. Kaczmarek sporządził

akt oskarżenia przeciwko trzynastu oficerom marynarki,

z kierownikiem Marynarki Wojennej ,admirałem Kaz. Porębskim na czele.

Akt oskarżenia wypisany jest na

207 stronicach maszynowego druku

i zawiera zarzuty ogółem

trzydziestu pięciu grup poszczególnych przestępstw.

Dowodami w sprawie będzie kilkaset dokumentów.

Bronią adwokaci: Niedzielski, Hoffman, Seyfried.

Rozprawa potrwa zapewne około 5 tygodni.

Miernicy 15 państw radzić będą w Paryżu

Dn. 15 b. m. nastąpi otwarcie międzynarodowego kongresu mierniczego w Paryżu. W kongresie biorą udział przedstawiciele 15 państw.

Na kongresie poruszone będą sprawy pierwszorzędnej wagi z dziedziny organizacji technicznej miernictwa, która szczególniej dla nas jest sprawa niesłychanie ważną ze względu na reformę rolną, jak również na rozbudowę i regulację miast i na pomiary państwa.

Z Warszawy na kongres wyjeżdża delegacja złożona z pp. inż. Jana Piotrowskiego, profesora Politechniki Warszawskiej, inż. Tadeusza Niedzielskiego, Nacz. Wydz. w Min. R. P., inż. Adolfa Zadrowskiego, mierniczego przysięgłego, i inż Mikołaja Maksysia radcy Min. R. P.

3 miljony nadaje, a 4 miljony listów otrzymuje Warszawa

Wizyta „ABC" w warszawskich urzędach pocztowych

Że Warszawa może pretendować do miana miasta wielkiego, niech zaświadczy, choćby, olbrzymi ruch w naszych urzędach pocztowych.

Z cyfr, jakie udało nam się uzyskać o obrocie tych urzędów, możemy wywnioskować, że Warszawa pod względem ruchu pocztowego niemal dorównywa Paryżowi, a znacznie przewyższa Wiedeń...

Notujemy okrągłe cyfry. A więc wszystkie urzędy pocztowe w Warszawie nadają rocznie przeszło 3 miljony listów, odbierają 4 miljony; listów wartościowych, paczek — nadają przeszło 1 i pół miljona, otrzymują przeszło 700 tysięcy.

Przekazów pocztowych wpłacono warszawskim urzędom pocztowym przeszło 400 tysięcy na sumę przewyższającą 53 miljony złotych, a wypłacily one ponad miljon, wartości około 70 miljonów złotych.

Telegramów nadaje Warszawa przeciętnie rocznie przeszło miljon, a odbiera o kilka setek tysięcy więcej.

Oczywiście, że największy ruch pocztowy panuje w urzędzie pocztowym nr. 1 przy placu Napoleona. Sam urząd ten wysyła niemal połowę wszystkich listów wysyłanych z Warszawy, a odbiera znaczną ich większość, bo na ogólną liczbę przeszło 4 miljony, zaledwie paręset tysięcy listów otrzymywanych przez Warszawę trafia do innych urzędów.

Natomiast z telegrafu najczęściej korzysta ludność Warszawy przy Głównym Urzędzie Telegraficznym przy ul. Fredry nr. 3.

Notujemy dla przykładu: otóż w r. 1924 na ogólną ilość 1.189.041 telegramów wysłanych z Warszawy, 664.626 z nich wysłano z Głównego Urzędu Telegraficznego.

Wierzyciele u Prezydenta Rzeczypospolitej

W dn. 14 b. m., t. j. w nadchodzący czwartek specjalna delegacja związków wierzycieli na terenie Państwa Polskiego udaje się do Pana Prezydenta Rzplitej, któremu przedstawi szereg spraw zorganizowanych wierzycieli.

Procenty, czy napiwki

Dawanie napiwków upokarza nas -- powiadają pracownicy hotelów

W najbliższym czasie rozpoczną się pertraktacje między pracodawcami, a pracownikami w przemyśle hotelarskim, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomiczno - Hotelowego zwrócił się do Związku Właścicieli Hoteli i Pensjonatów z propozycją uregulowania sprawy wynagrodzenia.

Dotychczas pracownicy hotelowi jako wynagrodzenie otrzymują napiwki, jakiemi ich darzą goście.

Otóż organizacja pracowników hotelowych, domaga się, aby napiwki zniesiono, a zastąpiono je procentami, jak się to praktykuje w całej Europie i co wprowadzono już we wszystkich niemal restauracjach warszawskich.

Pracownicy hotelowi są zdania, że zniesienie napiwków leży w interesie poniekąd dobrego imienia i rozwoju turystyki obcych w Polsce, gdyż pierwsze kroki cudzoziemiec kieruje do hotelu i stosunki właśnie w tym hotelu dają mu przybliżone pojęcie o stosunkach wogóle.

Dawanie napiwka — powiadają pracownicy hotelowi — jest dla nas upakarzającem i nieznanem nigdzie poza Polską.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na poniedziałek, dn. 11 b. m.

ŚRODMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel 18-72:
„Hrabina Marica". dobrze znana operetka, sfilmowana z udziałem Vivian Gibson i Harry Liedtke.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56).
„Mały kapral" (Napoleon), w rolach głównych Izabelita Ruiz i prawnuk Napoleona Jean Napoleon Michel.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32):
„Hazard życia" z Marion Nixon oraz *„Wynajęta żona"* z Virginią Valli. Dramaty amerykańskie.

FILHARMONJA Jasna nr. 5.
„Kawaler srebrnej róży", przeróbka filmowa opery Straussa. W rolach głównych Huguette Duflos i Jacques Catelain.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26).
„Kadet marynarki", dramat z Ramonem Novarro.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„Świętoszek", podług doskonałej komedji Moljera. W rolach głównych Lili Dagower i Emil Jannings.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40):
Paogram ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54):
„Irena". W roli tytułowej świetna artystka Colleen Moore.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino.

SWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 238-96).
Film ten sam, co w kinie „Colosseum".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):
„Złodziej duszy", dramat osnuty na tle powieści Kappusa „Żona artysty". W rolach głównych Leda Nova i H. Baudin.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)
„Bracia Schellenberg" według powieści Kellermana. W roli głównej Konrad Veidt.

TOMBOLA (Marszałkowska 34).
„Buster Keaton i miljon krów" oraz *„Panienka, która zaryzykowała"*, oba filmy po 8 aktów.

LUNA (Hoża 38).
„Iwonka", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):
„Pałac rozkoszy". w rolach głównych Betty Compson i Edmund Love.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA.
„Indyjski grobowiec", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

LUX (Elektoralna 21).
„Hrabina Paryża", sensacyjny film z udziałem Janningsa i Gajdarowa.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Neron", dramat w 10 aktach. Nad program występy artystów na estradzie.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85):
„Czar walca", piękny film przerobiony z operetki Straussa.

PLAC KRASINSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Postrach bokserów", dramat z życia cow-boyów, oraz trzy filmy aktualne.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na poniedziałek, dn. 11 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Odczyt p. t. „Konkurs genewski na gmach Ligi Narodów" wygłosi p. Jerzy Sosnkowski; *godz. 17.30* — Koncert popołudniowy z udziałem Salomei Rutkowskiej (śpiew), Romany Wragi (art. op. warszaw.) i Ludwika Ursteina (akomp.); *godz. 19* — XX-ta lekcja elementarnego kursu języka francuskiego. Lektor Lucien Roquigny; *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 19.55* — Odczyt p. t. „U źródeł sztuki" wygłosi p. Lech Niemojewski (dział historja sztuki); *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Wieczór operowy. „Marja" Statkowskiego.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m. — godz. 17 — Koncert fortepianowy Małgorzaty Spangruberg, Schumanna, Chopina: godz. 20.30 — Akademja na cześć Brucknera (30 rocznica zgonu kompozytora).

Monaster, 410 m. — godz. 20.30 — „Piękna Helena" operetka w 3 aktach Meilhaca i Halevy'ego muzyka Offenbacha pod batutą Wilhelma Hebego.

Rzym, 425 m. — godz. 21.25 — Koncert wokalno-instrumentalny.

Wiedeń, 531 m. — godz. 20.05 — Koncert rosyjskich kompozytorów: Czajkowski kwartet smyczkowy D-dur. Scriabin poemat-etuda fortepianowa. Bałakirew polka, pieśni Czajkowskiego i Greczianinowa i in.

—*—

WIADOMOŚCI RADJOWE

ROCZNICA.

W miesiącu bieżącym przypada 20-a rocznica pierwszej radjokonferencji, która odbyła się w Berlinie. Na konferencji tej był przyjęty pierwszy regulamin międzynarodowy radjokomunikacji, który został podpisany prawie przez wszystkie państwa świata.

ROZWÓJ RADJA W ROSJI SOWIECKIEJ.

Radjo cieszy się w Rosji sowieckiej dużem powodzeniem, o czem świadczy najlepiej ogromna ilość stacji nadawczych. Do rozwoju radja w Sowietach i jego powodzenia przyczyniają się duże przestrzenie oraz złe stosunki komunikacyjne.

Doceniając znaczenie rozwoju radjofonji, rząd sowiecki ma zamiar w listopadzie zbudować 78 stacyj nadawczych w różnych częściach Rosji.

W najbliższym czasie zostaną otwarte 3 duże nowoczesne stacje nadawcze, mianowicie: w Moskwie, Petropawłowsku i Taszkiencie. Również ostatnio została uruchomiona w Samarkandzie radjowa stacja nadawczo-odbiorcza, przy budowie której uwzględniono wszystkie najnowsze zdobycze z dziedziny radjotechniki.

KONCERTY

JUTRZEJSZY WIECZOR ARYJ.

Jutro, we wtorek, w sali konc. Hotelu Europ. odbędzie się interesujacy wieczór aryj operowych, które odśpiewa doskonały baryton Stanisław Znicz przy akompanjamencie prof. Ludwika Ursteina. Bilety: Gebethner, Idzikowski, Kuncewicz.

RECITAL ALEKSANDRA MICHAŁOWSKIEGO.

Senior pianistów naszych Aleksander Michałowski, pragnąc uczcić rocznicę zgonu Chopina, wystąpi z własnym recitalem w dniu 16 b. m. w sali Konserwatorjum.

Michałowski nie potrzebuje szumnej reklamy, nazwisko bowiem tego niezrównanego odtwórcy dzieł Chopinowskich, ma dar przyciągania do sali koncertowej prawdziwych miłośników muzyki.

Bilety u Gebethnera.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

ZWYCIĘSTWO REPREZENTACJI POLSKI.

Polska bije Norwegię 4:3 (0:1).

Spotkanie międzypaństwowe w Oslo przyniosło nam zasłużone zwycięstwo, które zawdzięczamy głównie koncertowej wprost grze ataku, szczególniej w drugiej połowie gry, wspieranego przez nie mniej doskonale usposobioną pomoc. Bramki zdobyli Kotwia i Balcer (po dwie).

DWIE PORAŻKI STOLICY.

Poznań — Warszawa 3:1, Górny Śląsk — Warszawa 6:2.

Dzień wczorajszy był dla piłkarstwa stołecznego ciężkim egzaminem — wynik jego wypadł, niestety, ujemnie. Związek warszawski, posyłając do Katowic drużynę dużo słabszą, przesądzał zgóry jej porażkę, natomiast na zwycięstwo najsilniejszej drużyny stolicy w spotkaniu z Poznaniem, rozegranem na swoim terenie, liczono ogólnie.

Przyczyną klęski tej jest bardzo słaba gra ataku, coprawda niezbyt szczęśliwie zestawionego; wszyscy napastnicy, za wyjątkiem Bułanowa na skrzydle, grali tak chaotycznie i mało ambitnie, że wprost żal było doskonale usposobionej linji pomocy, z Lothem I na czele, której wszelkie wysiłki popchnięcia ataku do akcji szły na marne. Obrona oraz Gross, zastępujący chorego Domańskiego, wywiązali się ze swego zadania dobrze.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU.

Kraków. Dwukrotne spotkanie mistrza Polski, lwowskiej Pogoni, z Wisłą dało wyniki: w sobotę 4:2 dla Wisły, w niedzielę 0:0. Obie drużyny z rezerwowymi.

Łódź. Sensacją dnia wczorajszego było zwycięstwo Widzewa nad Ł.K.S., który przegrał 3:5. Turyści — Union 6 : 1.

Radom. Pierwsza rozgrywka o przejście do klasy A pomiedzy Radomskiem K. S. a warszawską Skrą zakończyła się zwycięstwem drużyny miejscowej 2:1.

Lwów. Hasmonea ponosi jeszcze jedną klęskę, przegrywając z Lechją 1:2.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż. Spotkanie międzymiastowe Praga — Paryż 3:2.

Wiedeń. Spotkanie międzypaństwowe Austrja — Szwajcarja 7:1 (4:0).

LEKKA ATLETYKA.

WARSZAWA — POZNAŃ.

Nowy rekord Polski por. J. Barana.

Spotkanie międzymiastowe, mimo osłabienia drużyny warszawskiej brakiem kilku jej najlepszych lekkoatletów, wygrała Warszawa. Por. J. Baran ustanowił w czasie spotkania nowy rekord Polski w rzucie kulą, osiągając rzut 12 mtr. 93 i pół cm. Z pozostałych wyników: 100 mtr. — Weiss 11,3 sek., 110 mtr. z płotkami — Trojanowski — 16,7 sek., skok w dal — Sikorski 6 mtr. 66 cm.

W ogólnej punktacji Warszawa osiągnęła 50,5 pkt., Poznań 41,5.

KOLARSTWO

MISTRZOSTWO KOLARSKIE „SOKOŁA".

Mistrzostwo Sokoła, rozegrane na dystansie 107,1 km., wygrał E. Michalak w czasie 4 godz. 12 min. 30,4 sek. Bieg rozegrany został przy bardzo silnym wietrze, to też wynik jest słaby. Drugie miejsce, o 300 mtr. za pierwszym, zajął F. Ignaczak.

BIEG ZA LISEM W. T. C.

Bieg ten, zorganizowany po raz pierwszy, polegający na dopędzeniu lisa, który pozostawia za sobą szereg śladów (scinki papieru), wygrał turysta W. T. C., Łączyński, który pierwszy odnalazł lisa w osobie kpt. Wojtkiewicza.

Jednocześnie rozegrany bieg za lisem dla motocyklistów wygrał Janiszowski.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na poniedziałek, dn. 11 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś przedstwienie zawieszone — jutro, na pierwsze wtorkowe abonamentowe przedstawienie dla ciała dyplomatycznego, grane będą, z udziałem wszystkich sił baletowych: *„Szeherezada"*, *„Jezioro łabędzie"* i wznowiony *„Postój kawalerji"* układu p. Zajlicha.

We środę Wagnerowski *„Holender Tułacz"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś arcydzieło „teatru miłosnego" Mussetowski *„Świecznik"*.

Joasia — Pancewiczowa, *Magdusia* — Olska. *Claveroche* — Leszczyński, *Imć Andrzej* — Orwid, *Wilhelm* — Solarski, *Fortunio* — Żabczyński, *Landry* — Wyrzykowski, *ogrodnik* — Izdebski
Układ sceniczny i reżyserja dyr. Trzcińskiego. Dekoracje W. Drabika. Pocz. o godz. 8-ej.

Jutro *„Świecznik"*.

W próbach pod kierunkiem reżyserskim dyr. Al. Zelwerowicza *„Król Edyp"* Sofoklesa.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś w poniedziałek i dni następnych przemiły, pełen humoru *„Liść figowy"* koncertowo grany przez cały zespół.

Lucyna — Brydzińska. *Augustyna* —Łaska, *pani Feretti* — Rotter-Jernińska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*—Lenerówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosarzewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski, *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś* — Kurnakowicz, *generał* — Myszkiewicz, *Jan* — Tomasik.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz. o godz. 8 wiecz.

POLSKI (ulica Oboźna).

Wieczorem dziś i codzień czarująca, pogodna komedja *„Osiołkowi w żłoby dano..."*
Michalina Therouanne — Malicka, *Vivietta Lambert* — Modzelewska, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Kozłowska, *Baronowc* — Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński. *Adolf*—Krzewiński, *Groom* — Żeleński, *Giraud* — Zajączkowski. Reżyser — Al. Węgierko.

Pocz. o godz. 8

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

Dziś *„Azais"* Verneuil'a, pogodna, wytworna farsa francuska.

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Borneret* — Maszyński, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Leszczyńska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.
Pocz. o godz. 8 wiecz.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Dziś rewja z udziałem Francardiego i Bronowskiego, 3 przedstawienia 7.30 i 9.30.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

„Ślubne łoże", doskonała komedja F. Gandery z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem oraz M. Chaveau, B. Kościeszanką, H. Pawłowską, W. Rolandem i W. Walterem.

Pocz o godz. 8.30.

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Dziś *„Przed trybunałem sumienia"* Emila Zoli.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś i dni następnych *„Wampiry"* (W szponach czerezwyczajki) prof. K. Krzyżanowskiego.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro *„Królowa nocy"* z p. Kazimierą Niewiarowską w roli głównej. We środę premjera przepięknej operetki *„Księżniczka Ilica"* (Bajarenbrant) z p. Wiktorją Kawecką w roli tytułowej

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś o godz. 8.15 wiecz. ostatni raz *„Dziewczyna z bruku"* („Gałganek") z p.p. Tańską i Wojciechowskim w rolach głównych. W próbach *„Karpaccy Górale"*.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś i jutro rewja *„Z ust do ust"*. Pocz. o godz. 7.15 i 9.15.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Grana w „Qui pro quo" rewja *„Kiedy panienki idą spać"* ściąga do tego sympatycznego teatru bardzo liczną publiczność. Pocz. 7.15 i 9.30.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Codziennie program p. t. *„Precz z rozwodami"*, w którym p. Serafina Talarico zbiera rzęsiste oklaski.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Dziś premjera rewji p. t. *„Dobrze jest"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Wielka rewja aktualna: *„W krainie wolnej miłości"* w 3-ch częściach. Początek o 7 i 9.20.

—*—

WIADOMOSCI TEATRALNE

NOWOŚCI BIEŻĄCEGO SEZONU W OPERZE.

Dyrekcja Opery ustaliła porządek projektowanych na sezon 1926—27 premjer i wznowień, operowych i baletowych.

Przewidywane są: na październik „Dziewczyna z Zachodu", całkowicie wznowiona, od kilkunastu lat niegrana opera Puccini'ego, na listopad „Monna Liza" (premjera), opera słynnego choć mało u nas znanego kompozytora niemieckiego Schillingsa, oraz wznowienie Moniuszkowskiej „Hrabiny"; na grudzień świetna opera Rimskiego-Korsakowa „Złoty Kogucik" (premjera), jednoaktowy balet polski „Kupała" (premjera) L. M. Rogowskiego, oraz wznowienie efektownej opery komicznej Ryszarda Straussa „Kawaler srebrnej róży"; na styczeń duża nowa opera Ludomira Różyckiego „Beatryks Cenci" (premjera) według Słowackiego; na luty arcydzieło Wagnera „Parsifal" (premjera); na marzec głośna opera francuska „Luiza" (premjera) G. Charpentiera — jeden z największych wszechświatowych sukcesów scenicznych oraz klasyczne arcydzieło Beethovena „Fidelio" (wznowienie); na kwiecień japońska dwuaktowa legenda muzyczna A. Wieniawskiego „Megae" (wznowienie) wraz z jednoaktowym baletem tegoż autora „Uczta u króla Heroda" (premjera); na maj cudne Mozartowskie „Wesele Figara" (premjera) oraz całowieczorowy balet E. Morawskiego „Miłość" (premjera), wreszcie na czerwiec francuska opera komiczna „Fra Diavolo" (wznowienie).

Wśród piętnastu projektowanych „nowości" zajmuje z sześcioma dziełami przeszło trzecią część twórczość muzyczna polska.



Nowinki z miasta

ASFALT PRASOWANY I ASFALT - BETON

Dotąd układano w Warszawie na t. zw. reprezentacyjnych ulicach asfalt prasowany, który, wyślizgując się od ruchu samochodów, daje powierzchnię szklistą. Ponieważ na ul. Brackiej odbywa się oprócz ruchu samochodowego, ruch towarowy, którego, wskutek budowy linji średnicowej, nie można skierować na inne przyległe ulice, wydział techniczny magistratu układa na odcinku ul. Brackiej od Chmielnej do pl. Trzech Krzyży, asfalto - beton. Bruk ten ma powierzchnię szorstką i jest bardziej wytrzymały od asfaltu prasowanego. Dlatego też nadaje się do ruchu konnego i ciężarowego.

Roboty zorganizowano w ten sposób, że na ul. Brackiej nie ustawiono żadnych maszyn. Materjał nagrzewany jest do 180 stopni w specjalnych maszynach, ustawionych obok mostu Poniatowskiego i stamtąd przewożony na ul. Bracką. Odpowiednie roboty ukończone będą do zbiegu z Al. Jerozolimską w połowie b. tygodnia, poczem będą kontynuowane na pozostałym odcinku.

DOROŻKI SAMOCHODOWE WE WRZEŚNIU

Urząd przemysłowy magistratu zarejestrował we wrześniu 43 nowe dorożki samochodowe (w sierpniu — 38). Na 1 października czynnych było w Warszawie 1,351 (w ciągu września zlikwidowano 6). Z tej liczby około 5 proc., t. j. około 70, przebywało w remoncie. Natomiast w styczniu r. b. uruchomiono 19 nowych dorożek samochodowych, w lutym — 25, w marcu — 33, w kwietniu — 46, w maju — 23, w czerwcu — 42, w lipcu — 39.

Liczba więc tych dorożek w Warszawie wzrasta b. nieznacznie, prawie wcale, w każdym razie nie zwiększa się.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD BIBLJOFILÓW

Jak donosiliśmy już, Zjazd ten, zorganizowany przez Tow. Bibljofilów Polskich w Warszawie, odbędzie się w Warszawie dn. 31 b. m. i 1 oraz 2 listopada.

Zjazd wzbudził bardzo duże zainteresowanie. Dotychczas Komitet Organizacyjny otrzymał już około 200 zgłoszeń uczestników ze wszystkich stron kraju i z zagranicy.

Nadesłano kilkadziesiąt referatów najwybitniejszych piór z dziedziny bibljofilstwa, bibljografji i bibljotekarstwa.

Dalsze zapisy przyjmuje, oraz udziela informacyj, dotyczących Zjazdu Biuro Komitetu Organizacyjnego, które mieści się w Warszawie, ul. Krucza 49 m. 10a, tel. 165-91.

M. Z. Z. W. TEŻ PASKUJE

Oddział walki z lichwą kom. rządu przesłał do sądu dla spraw lichwiarskich sprawę Bronisława Matysiaka, zarządzającego sklepem M. Z. Z. W. przy ul. Mokotowskiej 63, oskarżonego o pobieranie nadmiernych cen za masło.

Nadzwyczajny zjazd urzędników państwowych

Uposażenia i pragmatyka

Rząd się naradza, ale są trudności — Pragmatyka zmieniona nie będzie

Wczoraj odbył się w Warszawie w sali Klubu Urzędników Państwowych Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, poświęcony sprawom:

a) uposażenia,

b) sprawom ustawy o państwowej służbie cywilnej oraz

c) organizacyjnym.

Na Zjazd przybyło 93 delegatów z różnych stron Państwa. oraz 36 gości.

Zjazd zagaił wice-Prezes Stowarzyszenia p. Stanisław Sasorski.

W imieniu Rządu przemówił Min. Spraw **Wewnętrznych gen. Składkowski,** który stwierdził, że Rząd zdaje sobie sprawę z niezwykle ciężkiego położenia materjalnego urzędników państwowych, że sprawa ta jest przedmiotem narad Rzadu, że jednakże istnieją duże trudności, do natychmiastowego i gruntownego rozwiązania jej.

Urzędniczy punkt widzenia na **sprawę uposażenia zreferował p. St. Sasorski,** poczem przyjęto w tej sprawie uchwały, domagające się: **podwyższenia zasadniczych** norm uposażeniowych do ich realnej wartości w drugiej połowie 1925 r. i

podwyższenia dodatku mieszkaniowego, zgodnie z zasadami rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 30 lipca 1924 r.

Pozatem Zjazd polecił Zarządowi Głównemu zajęcie się sprawami:

przyznania urzędnikom prowizorycznym i pracownikom kontraktowym **prawa do zaliczek zwrotnych,**

zmniejszenia opłat za **lekarstwa** i przywrócenia **pomocy dentystycznej.**

—przywrócenia **dodatku kresowego** dla wojewodów wschodnich,

zwrotu wydatków **na opłaty** za dzieci, uczęszczające do państwowych szkół średnich.

Sprawom projektowanych zmian w **pragmatyce urzędniczej** poświęcił głos p .Stypiński.

Jak się dowiadujemy, zmiany te nie **wejdą prawdopodobnie** w życie, gdyż w obecnej chwili przynajmniej nie są uznawane przez czynniki rządowe za nagłe.

Kto jest ten biedny żołnierz?

Nocy dzisiejszej, jeden z nastawiaczy wagonów dworca gdańskiego przypadkowo zajrzał do pustego wagonu towarowego, stojącego między mostem kolejowym a dworcem gdańskim, gdzie ujrzał wiszącego na pasku żołnierza w mundurze 26 pułku artyleryjskiego. Na wszczęty alarm przybyli żandarmi z drugiego plutonu, którzy wszczęli w tej sprawie dochodzenia. Śledztwo ustaliło, że nie było to zabójstwo, jak pierwotnie przypuszczano, lecz samobójstwo. Papierów żadnych przy żołnierzu nie znaleziono. Żandarmi jeszcze do obecnej chwili nie zdołali ustalić nazwiska denata.

Nawet przy święcie nie odpoczywają i skradli:

— Felicji Sawakajtis (Nowowiejska nr. 2) z kufra — bieliznę wartości 200 zł.

— Stanisławie Kopińskiej (Polna nr. 64) — palto wartości 100 zł.

— Chasklowi Blaufuksowi (Muranowska nr. 18) ze składu jego przy ul. Granicznej nrż 1 — blachę, wartości 1000 zł.

— Aleksandrowi Wolechowi (Al. Jerozolimskie nr. 73) podczas pobytu w P. K. O. z teki 1.500 zł. gotówką.

— Andrzejowi Biernackiemu (Parkowa nr. 35) na poczcie głównej na pl. Napoleona — 35 zł. gotówką.

— Janowi Bodkowi (wieś Mszczonów, gm. Łyszkowice, pow. Łowicki) w tramwaju linji nr. 12 — portfel zawierający 150 zł. i dokumenty wojskowe.

— Szczepanowi Niewiadomskiemu ze wsi Lepianki podczas zabierania śmieci z podwórza domu nr. 19 przy ul. Wołyńskiej — kożuch wartości 100 zł.

— Janowi Ciechockiemu z Pruszkowa z wozu na ul. Mirowskiej — mydło wartości 25 zł.

— Z przedsionka P. K. O. przy ul. Wierzbowej nr. 8 —, rower wartości 200 zł. pozostawiony bez dozoru.

Napad czy zabawa

Wczoraj późną nocą do 25 komisarjatu p. p. zgłosił się niejaki Wincenty Ochocki, który oświadczył, że po przyjeździe z prowincji bawił w gościnie u swego znajomego rzeźnika Jankowskiego (Nadwiślańska 10). Wychodząc od niego, już nad ranem i śpiesząc na dworzec wschodni, obok parkanu kolejowego najniespodziewaniej został uderzony kijem, tak mocno, że upadł i stracił przytomność. Gdy się ocknął, skonstatował, że ma ogromny guz na głowie, lecz za to, nie ma 1300 złotych, które ulotniły się wraz z portfelem.

Ładny prezent

Dozorca tramwajowy Wincenty Zawadzki, zamieszkały na Żoliborzu, wracając późno wczoraj wieczorem do domu, zauważył przed domem nr. 8 na ulicy Żoliborskiej jakieś zawiniątko.

— Będę miał prezent dla żony — pomyślał dozorca

Pani Zawadzka po otrzymaniu pakunku, otwierając go, omal nie zemdlała z przerażenia. W środku pakunku leżało ciało noworodka płci żeńskiej.

Wędliniarze o stemplowaniu mięsa

Urząd starszych zgromadzenia mistrzów wędliniarzy zwrócił się do wydziału zdrowia magistratu m. stoł. Warszawy z pismem, w którem zaznacza, że sposób stemplowania mięsa po uboju w rzeźniach naraża członków zgromadzenia na straty i wywołuje słuszne niezadowolenie, albowiem cechowanie mięsa szerokiemi smugami z farby anilinowej pozbawia wędliniarzy możności używania tych zafarbowanych części do przerobu. Zachodzi bowiem potrzeba wykrawania całych zafarbowanych kawałów mięsa.

W gorszych jeszcze warunkach odbywa się stemplowanie słoniny. Zafarbowana słonina przy układaniu do solenia brudzi całe połacie.

Godząc się z potrzebą stemplowania mięsa, aby w razie potrzeby stwierdzać jego pochodzenie, petenci uważają jednak, iż w samym sposobie stemplowania nastąpić winna reforma.

Śmierć goniła go z Poznania

Nocy ubiegłej (o północy) przechodnie ulicy Wierzbowej usłyszeli strzał, a następnie okrzyk „umieram". Okrzyk ten dochodził z taksówki nr. 16885, która przystanęła. W samochodzie leżał nieprzytomny 18-letni Witold Fiszel, przybyły w dniu poprzednim z Poznania. Fiszel po wyjściu z pewnej restauracji, wsiadł do taksówki i wystrzałem z rewolweru w piersi usiłował pozbawić się życia.

Fiszla w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezu, gdzie stracił przytomność. Przyczyna zamachu dotąd nieustalona.

Wyścigi konne

Trochę wrażeń z dnia wczorajszego

Wrażeń wczoraj nie brakło, zwłaszcza, że słońce świeciło wesolutko. I chociaż zimne były to blaski nastrajały radośniej dusze tysiącznych widzów wyścigowych, jakby pozwalając im łudzić się, że czas jeszcze na melancholję jesieni.

Matematycy wyścigowi — a imię ich legjon — ze zdecydowanym uporem manjaków obłędnie obliczali kilogramy wagi i rekordy szybkości, zapominając, że w rzeczywistości łucik szczęścia więcej znaczy niż funt rozumu.

Zwłaszcza rozumu wyścigowego. Jakąż bowiem wartość posiadały wszelkie obliczenia wagi takiej oto Bajki, która w stosunku do dziewięciorga współzawodniczących z nią koni w klasycznej gonitwie im. hr. Z. Krasińskiego wprost gięła się pod ciężarem.

Wygrała — według żargonu wyścigowego — „kpinami", „rycząc"...

Pupilka hr. Czarneckiego wygrała swą rzetelną klasą, raz jeszcze stwierdzając, iż jest najlepszą klaczą na torze, z którą rywalizować może tylko derbista Forward, o szyję od niej dłuższy przy celowniku, jak to stwierdziła ubiegła niedziela.

Bajka i Forward... Jakże piękne byłoby to stadło małżeńskie, z którego mogłoby powstać bajkowe potomstwo.

Może właściciele cennych wyścigowców w przyszłości zdecydują się na taki eksperyment?

Dziś dzień pauzy, odpoczynek. Świat wyścigowy ma tylko dwa takie dni: poniedziałki i piątki.

Jak twierdzą złośliwi, poniedziałki, jako tradycyjne ongi święto szewców, piątki, jako czczony w Turcji dzień świętych tureckich... I u nas zresztą piątek ma swoją tradycję, jako święto dziadów...





Podróż przez pół świata za 500 dolarów



Tyle wydał kpt. Orliński w gigantycznej wędrówce z Warszawy do Tokjo i z powrotem.

Samolot -- najtańszą lokomocją

Ciekawe cyfry o locie kpt. Orlińskiego

Od kilku dni po Warszawie krążyły pogłoski o tem, jakoby kpt. Orliński otrzymał w formie prezentu ze strony francuskiej fabryki samolotów „Breguet" kwotę 40 tysięcy dolarów.

Podając w wątpliwość tę pogłoskę, zwróciliśmy się do źródła i jesteśmy upoważnieni do podania do powszechnej wiadomości, że p. kpt. Orliński ani ze strony fabryki samolotów względnie silników, ani też ze strony polskich władz rządowych *żadnych pieniędzy z tytułu dokonania lotu do Tokjo nie otrzymał*. Po powrocie z Tokjo kpt. Orliński nie otrzymał nic, oprócz poborów, zaległych z powodu jego nieobecności w Polsce.

W wyniku tych błędnych pogłosek, kpt. Orliński otrzymał szereg listów z prośbą o najrozmaitsze pożyczki i subwencje. Wobec powyższych okoliczności, listy takie zakrawają raczej na niesmaczny żart.

Jednocześnie możemy podać bardzo ciekawe cyfry, dotyczące kosztów raidu kpt. Orlińskiego. Poza samolotem udzielonym przez Departament Żeglugi Powietrznej Państwa *200 dolarów w gotówce, drugie 200 dolarów w walucie sowieckiej*, pozatem otrzymał *z poselstwa polskiego w Moskwie 300 rubli*. Złożone na rachunek kpt. Orlińskiego przez L. O. P. P. w jednym z banków warszawskich 750 dolarów, pozostają w dalszym ciągu w tym banku. Z sumy, zabranej ze sobą kpt. Orliński przywiózł z powrotem 20 dolarów i 130 rubli.

Prima-ballerina Olimpji



P. Sławińska, którą z opery wiedeńskiej zaangażował ostatnio sympatyczny teatrzyk warszawski Olimpja.

Aż tu masz dziecko...

Nieoczekiwane rozwiązanie konfliktu małżeńskiego

— „Rzymianie — zwykł był mawiać Kwintus Metellus — gdybyśmy mogli obejść się bez małżonek, zapewne nikt z was nie chciałby obarczać się tym ciężarem"...

— To jest strasznie niemądre — przerwała małżonkowi recytowanie cytaty urażona pani Janina.

Profesor X., ceniony filozof poprawił pyjamę i rzekł spokojnie:

— Czemu, duszko? — Poczem ciągnął dalej:

— „Natura jednak stworzyła człowieka w ten sposób, że nie można być szczęśliwym z kobietą"...

— Proszę cię, możemy się w każdej chwili rozejść — poderwała się z krzesła p. Janina i nerwowo jęła pudrować sobie nosek.

Niezrażony profesor dalej skandował cytatę:

— „ani żyć bez niej"...

— Aha! — z tryumfem przerwała żona.

— „więc myślmy raczej o zachowaniu naszego rodu, niż o szczęściu osobistem",

Skończył profesor i utkwił badawczy wzrok w żonie. Po chwili rzekł:

— Właśnie myślę o zachowaniu rodu i proszę cię o... dziecko.

— Cooo?!...

— Tak jest, duszko. Proszę cię o dziecko. Nie mamy przecież — jak dotąd — dzieci.

— Jesteś śmieszny egoista.

— Czemu, duszko?

W pokoju zapanowała kłopotliwa cisza.

— Ha — jął po chwili przechadzać się profesor — widać Plautus, mówiąc w jednej ze swych komedyj, iż nie „trzeba przebierać między kobietami, wszystkie są bowiem nic nie warte" — miał słuszność.

— Brutal, ordynarny brutal — syknęła p. Janina i szybkim krokiem opuściła pokój.

— Czemu, duszko? — stanął bezradnie profesor.

— — — — — —

W sobotę zrana w jednej z kamienic przy ul. Służewskiej, z ust do ust jęły służące opowiadać sobie niesamowite rzeczy.

Oto poważny profesor X. zamieszkały wraz z żoną właśnie w tej kamienicy, „niby to" znalazł w piątek wieczorem na schodach podrzucone dziecko, które z radością przyniósł do domu. Oczywiście oburzona pani domu chciała „przepędzić" pana na cztery wiatry. Pan jednak się uparł.

Kiedy tak sobie gwarzyły służące w bramie — profesor X. telefonicznie kończył rozmowę z komisarjatem:

— Znalezione dziecko adoptuję.

— Ja protestuję — biła pięścią w stół p. Janina.

— Czemu, duszko? Przecież nie chcesz, byśmy mieli swoje własne dzieci...

Osiołkowi w żłoby dano...



Dowcipną komedję Caillavet'a i de Fleursa wznowił teatr Polski

Popierajcie LOPP

Z życia „Jacht-klubu"



Lekkim jachtem po Wiśle z wiatrem w zawody.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.
Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.
Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550
Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-48. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.

Nr. 18 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, poniedziałek, dn. 11 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

AKTUALNE BEZPARTYJNE CIEKAWE

DODATEK NADZWYCZAJNY

Groźba przesilenia na stanowisku Ministra Skarbu

P. Prezydent Mościcki odmawia podpisania dymisji p. prezesa Steczkowskiego

Od kilku dni już było wiadome, że nie wszystkie koła rządowe godzą się z postępowaniem p. min. Czechowicza. Wydalenie szeregu wybitnych fachowców z Ministerstwa Skarbu, dezorganizujące Ministerstwo, konflikt z innymi członkami rządu a wreszcie niezdolność ustalenia jasnego programu finansowego, to wszystko wywołało niezadowolenie nietylko opinji, ale także niektórych kół rządowych.

Wreszcie dzisiaj doszło do konfliktu.

Min. Czechowicz bez porozumienia z rządem posłał p. Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisania dymisję prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowskiego i wiceprezesa tego Banku p. Ossowskiego.

P. Prezydent Mościcki odmówił podpisania dymisji.

Bezpośrednio potem p. Prezydent Rzeczypospolitej porozumiał się z p. Marszałkiem Piłsudskim.

O godz. 5-tej p. Prezydent Mościcki przybył osobiście do mieszkania prywatnego p. Prezesa Steczkowskiego.

Nobec tego w najbliższych dniach a może nawet godzinach należy oczekiwać podania się do dymisji p. min. Czechowicza

Za kulisami.

Tłem przesilenia jest nominacja p. Klingera b. urzędnika Banku Prywatnego na komisarza rządowego przy Banku Gospodarstwa Krajowego, czemu się sprzeciwił p. Steczkowski, co znowu spowodowało p. Czechowicza do udzielenia p. Steczkowskiemu dymisji nieprzyjętej przez p. Prezydenta.

Następcą p. Steczkowskiego na stanowisko prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego miał zostać p. Batior, dyrektor Banku Międzynarodowego, zostającego, jak wiadomo, pod wpływami berlińskiej „Deutsche Bank".

Przypuszczalni następcy.

W kołach rządowych, jako przypuszczalnych następców p. Czechowicza, wymienia się p.p. Gliwica, b. ministra przemysłu i handlu, dyrektora Banku Handlowego i Ossowskiego, obecnego wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) -50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" [illegible] Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.